

Janusz Żarnowski

Warszawa

Świadomość regionalna, narodowa i europejska w Polsce historycznej i współczesnej

W związku z tematem tego szkicu istotną byłaby odpowiedź na pytanie, czy proces historyczny prowadzi do powstawania struktur terytorialnych i państwowych coraz wyższego rzędu, a więc od tworzenia jednostek lokalnych do regionalnych, potem do narodowych i państwowych, wreszcie, ewentualnie, europejskich (kontynentalnych), i do równoległego tworzenia się odpowiednich szczebli świadomości zbiorowej. W takim wypadku powstanie powszechnej świadomości europejskiej w Polsce byłoby tylko kwestią czasu.

W tych rozważaniach cofnę się poza czasy najnowsze, bo mamy tu do czynienia z długo-trwałymi procesami. Jeśli weźmiemy pod uwagę struktury państwowe, w ciągu dziejów, a już na pewno dziejów Europy, mamy do czynienia z falowaniem tendencji integracyjnych i odśrodkowych. Wystarczy przypomnieć uniwersalne państwo rzymskie, które trwało przez wieki i wywarło tak kolosalny wpływ na rozwój Europy i jej kultury. Proces jego powstania i tworzenia się był niewątpliwie wyrazem potężnej tendencji integracyjnej w ówczesnym świecie. Co więcej, w obrębie tego ogromnego państwa postępował proces wyrównywania się różnic plemiennych, politycznych i kulturowych, tworzenia się kultury w pewnym zakresie jednolitej i wspólnej, czego skutki obecne są w całej rozciągłości do dzisiaj. A jednak nadszedł czas wielkiej dezintegracji tego uniwersalnego mocarstwa, przy czym nie zostało ono zniszczone tylko przez uderzenia z zewnątrz, lecz znaczną rolę odegrały tendencje odśrodkowe powstałe w jego łonie¹.

W ciągu następnych wieków tendencje te dominowały i umacniały się, wytwarzając małe jednostki samowystarczalne i autonomiczne, które mniej lub bardziej symbolicznie podlegały zwierzchnikom feudalnym. Stopniowo jednak pojawiły się i rozwijały w niektórych krajach europejskich tendencje integracyjne na poziomie wspólnot etnicznych. Proces ten trwał przez całe wieki i nie wszędzie nawet aż do dzisiaj został zakończony. Na ogół jednak jest to najczęstsza współczesna forma integracji, do której w zasadzie odnosi się pojęcie ojczyzny. Oczywiście, zawsze istniały równoległe tendencje integracyjne wyższego rzędu (papieżstwo, cesarstwo). Od końca średniowiecza występowały także inne pomysły integracyjne i federacyjne dotyczące Europy. Były to jednak na ogół pomysły utopijne, stanowiące margines rzeczywistej polityki europejskiej.

Trzeba tu zwrócić uwagę na takie procesy integracyjne w czasach nowożytnych, które zakończyły się po pewnym czasie niepowodzeniem i dezintegracją. Nasuwają się tu na myśl trzy mocarstwa, które rozebrały między siebie Polskę w końcu XVIII w.: Rosja, Austria i Prusy, a na południu państwo tureckie. Trzy poprzednio wymienione mocarstwa były tak-

że jakby wyrazem tendencji integracyjnych, tworząc wielkie obszary polityczne i poniekąd gospodarcze. Wydawało się, że przekraczają one ramy etniczne i budują struktury ponadetniczne. Okazało się jednak, że wzmagający się nacjonalizm zaostrił wewnętrzne konflikty narodowościowe do tego stopnia, że (poza innymi przyczynami dezintegrującymi) rok 1918 stał się końcem tych imperiów. Dotyczy to zwłaszcza Austro-Węgier i Rosji. Również kryzys oraz upadek sułtańskiej Turcji wiązał się z ruchami narodowymi². W tych wszystkich wypadkach siły odśrodkowe okazały się silniejsze od dośrodkowych. Te siły odśrodkowe to nacjonalizm, który zresztą stanowił tendencję integracyjną w stosunku do separatyzmów regionalnych i lokalnych. Przykład wielkiej rewolucji francuskiej z jej rolą wybitnie integracyjną w stosunku do wszelkich odrębności lokalnych jest tu najbardziej wymowny. Jak się więc okazuje, tendencje integracyjne mogą się cofać i dzieje się tak również w czasach nowszych i najnowszych.

Jeśli bowiem chodzi o czasy najnowsze, na myśl nasuwają się współczesnemu historykowi przykłady Czechosłowacji i Jugosławii (ograniczamy się tu tylko do Europy, ale zjawisko to występuje i poza nią). Państwa te powstały w wyniku dążeń integracyjnych, które pojawiły się w XIX w. W ostatniej dekadzie XX w. nawet lokalne tendencje integracyjne musiały jednak ustąpić miejsca separatyzmowi etniczemu, który pod postacią nacjonalizmu dominuje we współczesnej Europie, a przynajmniej w jej części. Możemy też powołać się na przykłady dezintegracyjne na zachodzie Europy, choć nie tak radykalnie zakończone. Myślimy tu o Belgii³, ale trzeba pamiętać także np. o tendencjach autonomistycznych w Hiszpanii i Włoszech.

Te przykłady historyczne wprowadzają nas w problematykę, którą określiliśmy w tytule. Wydaje się, że na tle porównawczym stwierdzamy szczególną dominację wymiaru narodowego w świadomości współczesnych Polaków. Okazuje się jednak z różnych przykładów historycznych, że jest to sytuacja bardzo częsta, a nie wyjątek. Mamy tu na myśli zarówno stan faktyczny, jak i odpowiadającą mu świadomość. To tylko stopień dominacji poczucia narodowego nad innymi związkami, np. lokalnymi czy regionalnymi, jest różny w różnych krajach, jak również — i to może jest najważniejsze — znacznie i żywotność wspólnot regionalnych i/lub lokalnych⁴.

W Polsce i w wielu innych krajach przesłanie ideologiczne związane jest wyłącznie z narodem i państwem narodowym. Przywiązanie do miejsca urodzenia lub długotrwałego pobytu jest rzeczą naturalną, lecz nie niesie za sobą żadnej treści ideologicznej. Konflikt między tym przywiązaniem a patriotyzmem, ideologią (ogólno)narodową byłby dla znacznej większości Polaków raczej niezrozumiały. Nie we wszystkich krajach panuje taka sytuacja, lecz taką właśnie stwierdzamy w Polsce.

Daje się ona łatwo wyjaśnić historycznie. 1000 lat temu powstało państwo polskie, które przeszło dwustuletni okres rozbicia feudalnego i w XIV w. powróciło do jedności, przy czym walka o zjednoczenie przyczyniła się do wzmocnienia poczucia więzi państwowej na wyraźnej polskiej bazie etnicznej. Odtąd zjednoczone państwo polskie, później połączone z litewskim, istniało przez blisko 500 lat. Jego struktura przechodziła różne koleje, a unia z państwem litewsko-ruskim wywarła na nie pewien wpływ. Jednakże jedność państwa polskiego była rzeczą oczywistą i nigdy nie zagrożoną w tym znaczeniu, że nie było w Polsce rywalizacji dwóch czy więcej ośrodków lub dynastii i takich wojen wewnętrznych, jak w Anglii w XV w. czy we Francji w XVI i XVII w. Choć uprawnienia lokalnych organów samorządu szlacheckiego (stopniowo zresztą uzależniającego się od wielkich panów) były bardzo znaczne, a centralna administracja słaba, jedność kraju była nigdy nie

kwestionowaną zasadą. Polska jako państwo stanowiła główny punkt odniesienia wszelkich struktur regionalnych i lokalnych.

Dalsze losy historyczne Polski ogromnie wzmocniły przewagę narodowego punktu widzenia w świadomości społecznej, obejmującej stopniowo coraz szersze warstwy ludności, a nie tylko stan szlachecki, który w dawnej Rzeczypospolitej monopolizował uprawnienia polityczne. Podział państwa polskiego między trzy mocarstwa zaborcze: Rosję, Prusy i Austrię, postawił na porządku dziennym ruchu narodowego wyzwolenie i zjednoczenie. Zaborcy byli zainteresowani w oddzieleniu od siebie Polaków zamieszkałych w trzech dzielnicach zaborczych. Jakikolwiek separatyzm byłby więc traktowany jako zdrada narodowa i potępiany w środowisku polskim, choć w istocie rzeczy polityka polska rozgrywała się głównie w ramach poszczególnych dzielnic i wokół stosunków z metropoliami zaborczymi. Nie wchodząc w meandry tej polityki wystarczy stwierdzić, że zwłaszcza od końca XIX w. wraz z narastaniem dążeń wyzwoleniczych i zjednoczeniowych umocniła się centralna pozycja wspólnoty narodowej w świadomości społecznej Polaków.

Również odbudowa niepodległości w 1918 r. oddziaływała w tym kierunku, zwłaszcza że została poprzedzona okresem wzmocnionych kontaktów między zaborami, szczególnie warstwą oświeconą, od lat osiemdziesiątych-dziewięćdziesiątych XIX w. do 1914 r. i historią zbrojnych walk wyzwoleniczych polskich formacji w latach 1914-1918. Polska międzywojenna, choćby z uwagi na przeszłość rozbiorową, była państwem scentralizowanym, co umocniły jeszcze rządy autorytarne i dyktatorskie po przewrocie majowym 1926 r. Istniał wprawdzie samorząd lokalny i powiatowy, lecz był mocno uzależniony od administracji państwowej. Wystąpiły też separatyzmy dzielnicowe, głównie na terenie byłego zaboru pruskiego, którego mieszkańcy uważali się za wyżej stojących cywilizacyjnie od Warszawy. Lecz natężenie tych nastrojów — bo chodziło raczej o nastroje niż o działania — nie było znaczne w porównaniu z innymi krajami tego regionu. W sumie krótkie dzieje odrodzonego państwa polskiego między dwiema wojnami światowymi były potwierdzeniem dominującej roli ojczyzny narodowej w świadomości społecznej.

Jednak jeszcze silniejszą afirmację wspólnoty narodowej i świadomości narodowej przyniosły tragiczne dzieje następnego okresu, czasy wojny 1939-1945 i bezpośrednio powojenne. Polska po klęsce 1939 r. została podzielona na szereg stref, jak Generalne Gubernatorstwo, zachodnie ziemie włączone do Niemiec, Galicja i inne tereny okupowane przez ZSRR, a od 1941 r. zajęte przez Niemców. Poza tym miliony Polaków znalazły się poza krajem: w Niemczech, na Wschodzie i na Zachodzie. Wszędzie, ale zwłaszcza pod władzą Niemiec, Polacy odczuli, że ich traktowanie zależy głównie od przynależności etnicznej i solidarność etniczna jest ich oczywistą potrzebą. Choć losy poszczególnych regionów były różne, perspektywy jednostki zależały od perspektyw narodu i państwa. Niektóre grupy społeczeństwa polskiego zostały w dużej części wysiedlone (np. z ziem zachodnich przedwojennej Polski — Poznań, Łódź i Pomorze, a także z ziem wschodnich) i w ten sposób wystąpiło przemieszanie ludności, które tylko częściowo zostało odwrócone po wyzwoleniu.

Ale dopiero po wojnie nastąpił niesłychany przewrót w stosunkach społecznych i narodowych, przy czym samo włączenie Polski do strefy wpływów sowieckich było tylko jednym z czynników wpływających na sferę, o której tu mówimy. Ogromne znaczenie miały tu migracje o niespotykanej dotychczas skali, które przyniosły trwałe zmiany i przesunięcia. Przede wszystkim Polska została przesunięta na zachód i objęła dawne wschodnie prowincje Niemiec. Już w 1949 r. zamieszkiwało je co najmniej 6 mln ludności, która w większości opuściła swe dotychczasowe siedziby. Ponadto do Polski przybyło kilka milionów Pola-

ków: deportowanych, przymusowych emigrantów, zamieszkałych przed wojną na wschodzie kraju. Wszyscy oni zostali wyrwani ze swych miejsc i struktur rodzinnych. Nie mieli już na ogół „małej ojczyzny”, a tylko „wielką ojczyznę”. I to był ważny przyczynek do losów obu tych pojęć, podkreślający znaczenie ogólnonarodowej lojalności w świadomości zbiorowej Polaków.

Stan wytworzony po II wojnie światowej niewiele zmienił się do czasów dzisiejszych, chociaż przez 50 lat urodziły się i wychowały przynajmniej dwa pokolenia. W pewnym stopniu wiązało się to z prolongacją masowych migracji wewnętrznych, tym razem jednak o innym charakterze. Następowala już, od lat czterdziestych aż do lat siedemdziesiątych włącznie, modernizacja struktury gospodarczej i społecznej, której motorem były industrializacja i urbanizacja. Z punktu widzenia naszego tematu trzeba tu wspomnieć o dwóch zjawiskach. Były to: 1) migracje ze wsi do miast, które prowadziły do osiedlania się w nich na stałe. Mówiono wówczas o tzw. ruralizacji miast, tj. osiedlaniu się licznych nowych mieszkańców, obcych początkowo dla środowiska miejskiego; 2) powstanie licznej, milionowej armii pracowników przemysłu, którzy nadal mieszkali na wsi i w ten sposób pozostawali w dwóch środowiskach lokalnych naraz albo raczej w żadnym nie pozostawali całkowicie, osłabiając je w pewnym stopniu. Oba wymienione zjawiska nie sprzyjały, przynajmniej w krótkim czasie, wytwarzaniu się i umacnianiu wspólnot lokalnych. Tym bardziej, że samorząd w ścisłym tego słowa znaczeniu został zniesiony, a skład lokalnych czy regionalnych rad narodowych (organów uchwałodawczych) ustalała partia i wybory były czystą formalnością.

Procesy zapoczątkowane w 1989 r. wnieść mogą w przyszłości pewne zmiany do tego obrazu, jeśli struktury samorządowe na różnych szczeblach rzeczywiście się usamodzielnia i wzmocnią, wytwarzając dla „ojczyzny lokalnej”, a może i jednostek regionalnych, trwałe podstawy. O tym jednak na razie trudno wyrokować. By zaś jednostki te mogły rzeczywiście zakorzenić się w świadomości społecznej i stworzyć jakąś przeciwwagę dla świadomości ogólnonarodowej, ogólnopanstwowej — na to trzeba by dłuższego czasu i sprzyjających warunków. Dotyczy to zwłaszcza odrębności regionalnych, ponadlokalnych.

Stwierdziliśmy więc występowanie w Polsce stanu, który można określić jako swoistą hipertrofię narodowego wymiaru świadomości społecznej. Wydaje się, że jest to szczebel świadomości, który każda wspólnota etniczna musi przeżyć i nie da się go ominąć przez jakieś twory ponadnarodowe. Wcale nie odnosi się to do jakichś „niedojrzałych” narodów, bo raz po raz podobnie aspiracje pojawiają się w samym środku zachodniego świata, jak ostatnio w Quebecu⁵.

Jak w tym kontekście przedstawia się sprawa świadomości europejskiej w Polsce w XX w.? W XIX w., w obliczu niebezpieczeństwa wynarodowienia, które niosły ze sobą zabory, podkreślanie udziału i miejsca kultury polskiej w kulturze europejskiej było częste. W stosunku do Rosji miało to dodatkowy podtekst polityczny, chciano bowiem uwydatnić przynależność Polaków do Zachodu, a Rosji do jakiegoś kręgu wschodnio-bizantyjskiego, który sytuowano poza Europą w znaczeniu kulturowym. W dziedzinie politycznej w Europie wciąż jeszcze trwał system, stworzony w Wiedniu po klęsce Napoleona, który charakteryzował się dominacją mocarstw, w tym oczywiście Rosji, i podrzędną rolą mniejszych państw.

W wyniku I wojny światowej zwycięskie mocarstwa koalicji postanowiły utworzyć organizację międzynarodową — Ligę Narodów. Wycofanie się na samym początku Stanów Zjednoczonych sprowadziło Ligę Narodów do roli instytucji głównie europejskiej. Początkowo Liga była organizacją zwycięzców. Druga połowa lat dwudziestych była miesiącem miodowym polityki europejskiej. Punktem wyjścia były układy w Locarno i przyjęcie Nie-

miec do Ligi, ciąg dalszy miał, obok rozbrojenia, prowadzić do jakiejś europejskiej konfederacji. Polityka ta wiązała się z nazwiskami Brianda i Stresemanna, a równocześnie słychać było o „Paneuropie” Coudenhove-Kalergiego⁶. Kulminacją tych działań była deklaracja Brianda w Lidze Narodów 5 września 1929 r., proponująca program federacji europejskiej. Wszystko to zostało, oczywiście, na papierze. Ewentualne zjednoczenie opierało się na przejściowej współpracy Francji i Niemiec za Brianda i Stresemanna, która została wkrótce przekreślona przez narastanie hitleryzmu w Niemczech i śmierć obu polityków. Mniejsze państwa europejskie, w tym Polska, obawiały się o swą suwerenność, często zdobytą lub uzyskaną zaledwie parę lat wcześniej.

Pomysły paneuropejskie wiązały się z ruchem pacyfistów, który miał w latach międzywojennych sporo zwolenników, głównie wśród elit intelektualnych. Te ruchy znajdowały echo w lewicowo-liberalnych kołach intelektualistów w Polsce. Jednak klasa polityczna, podobnie jak szeroka opinia publiczna, odnosiły się z podejrzliwością do tych planów, nie spodziewając się od nich niczego dobrego dla Polski. W ogóle zaś rozpatrywano to wszystko na płaszczyźnie polityki międzynarodowej i pojęcie „ojczyzny kontynentalnej” nie pojawiało się w tym kontekście. Owszem, przyznawano się do europejskiej, a właściwie zachodniej, łacińskiej, wspólnoty kulturowej, ale też — zgodnie z duchem epoki, która była kolejnym rodzajem dziejów nacjonalizmu w tejże Europie na pierwszym miejscu stawiano odrębność Polski i jej kultury. Tym bardziej dotyczyło to problematyki politycznej. W tym czasie na pewno nie było w Polsce jakichś dążeń do tworzenia struktur ponadpaństwowych, a szczególnie niechętnie na organizację międzynarodową patrzył obóz rządzący po 1926 r. Można stwierdzić, że pojęcie „ojczyzny europejskiej” czy „kontynentalnej” w Polsce międzywojennej nie zrobiło kariery, jeśli w ogóle było szerzej dyskutowane.

Jeszcze mniej sprzyjały frazeologii europejskiej czasy II wojny światowej. Trudno nie przypomnieć, że hitlerowcy wpisali Europę na listę swoich haseł, zwłaszcza od czerwca 1941 r. Ich wyprawa na wschód, a potem czteroletnia prawie walka miały być obroną Europy przed bolszewikami, Żydami etc. Natomiast spośród trzech mocarstw koalicji antyhitlerowskiej żadne nie leżało w całości w kontynentalnej Europie. Nie było więc u nas mowy o „świadomości europejskiej” w czasie wojny, zwłaszcza że Niemcy w imię Europy („Festung Europa”) rekrutowali ochotników z różnych krajów do specjalnych formacji SS.

Także po wyzwoleniu kraju i zakończeniu wojny sytuacja pod tym względem nie uległa zmianie. Europa wydawała się zresztą wielkim przegranym tej wojny, przedmiotem przetargów między USA a ZSRR. Dawne fundamenty kultury europejskiej zdawały się naruszone, a nawet zmiążdżone po ludobójczej wojnie. Nowa organizacja międzynarodowa z ośrodkiem — co symboliczne — w Nowym Jorku, była jeszcze bardziej zdominowana przez mocarstwa niż Liga Narodów.

W tych warunkach o świadomości europejskiej w aspekcie politycznym w Polsce nie było co mówić. Dodatkowo bowiem sytuacja, w której znalazł się nasz kraj, wzbudzała nieufność do wszelkich struktur ponadnarodowych. Wobec włączenia Polski do imperium Stalina niezależność państwowa została ograniczona lub nawet zamieniona w fikcję. Po śmierci Stalina proces ten został zatrzymany, ale Polska pozostała w obrębie imperium aż do lat osiemdziesiątych.

W tym samym czasie po drugiej stronie żelaznej kurtyny ruszył proces integracji europejskiej, który zbiegł się z okresem wysokiej koniunktury gospodarczej. Stopniowa koordynacja gospodarcza i prawna wewnątrz tworzącej się wspólnoty miała także swą stronę ideologiczną i propagandową. Powstały wspólne instytucje europejskie, które dziś regulują znac-

ną część życia, zwłaszcza gospodarczego. Po raz pierwszy w dziejach Europa — zachodnia — przedstawiła się jako coś więcej niż pojęcie geograficzne. Odpowiednio powstały też europejskie studia, europejskie instytuty, europejskie podręczniki, europejskie wersje historii i europejskie mity. Powstała więc cała infrastruktura ideologii europejskiej, której zadaniem jest wytworzenie poczucia europejskiej, a więc ponadnarodowej wspólnoty. Tę ostatnią można by określić jako ojczyznę europejską czy kontynentalną. Ale nie ma tu jednolitego poglądu, gdyż hasło „Ojczyzna europejska” inni przeciwstawiają hasło „Europy ojczyzn”, gdzie na patriotyzm „europejski” nie pozostaje wiele miejsca.

Jakie są perspektywy tej „ojczyzny europejskiej” na gruncie polskim? Przede wszystkim trzeba podkreślić, że nawet kulturowa wersja ideologii europejskiej była w okresie, gdy jeszcze reżim przywiązywał znaczenie do ideologii, a więc za Bieruta i Gomułki (1948–1970), traktowana podejrzliwie. Akcentowano raczej związki z ruchem rewolucyjnym wszystkich krajów, a poza tym zwłaszcza związki, także historyczne, z Rosją. Toteż wszelkie ruchy opozycyjne czy opozycyjnie nastawieni intelektualści tym mocniej akcentowały europejskość polskiej kultury. Ideologowie i publicyści katoliccy utożsamiali ducha Europy z chrześcijaństwem, a zwłaszcza z katolicyzmem, co również miało w pewnym stopniu posmak opozycyjny. Stopniowo nacisk ideologiczny ze strony partii rządzącej słabł i coraz silniej, zwłaszcza od lat siedemdziesiątych, podkreślano historyczne i aktualne związki z Europą⁷. Ta problematyka stała się zaś, obok kwestii historycznych, osią całej swoistej opozycyjnej kontrkultury i działalności literacko-wydawniczej lat osiemdziesiątych.

Zupełnie nowa sytuacja powstała po przełomie politycznym w 1989 r. Ideologia europejska stała się prawie oficjalną ideologią polityczną, zwłaszcza wśród intelektualistów. Znaczną część elit intelektualnych i politycznych przyznaje się do wiary europejskiej. Ta europejska gorliwość wykazuje niekiedy formy groteskowe. Jednak nastawienie szerokich warstw społeczeństwa i, zresztą, części elit, pozostaje sceptyczne. Społeczeństwo polskie coraz lepiej poznaje Europę. Chyba jednak byłoby rzeczą przedwczesną mówić o powstaniu świadomości europejskiej we współczesnej Polsce.

Przede wszystkim Polska i Polacy nie wiedzą jeszcze dokładnie, jakie miejsce mieliby zająć w zreformowanej Europie. Zreformowanej, gdyż Europa z udziałem choćby tylko niektórych krajów środkowo-wschodniej części kontynentu nie może już być tą samą Europą (zachodnią). Polacy nie wiedzą, gdzie ma kończyć się nowa Europa podległa instytucjom europejskim, nie wiedzą, czy Polska będzie się znajdowała w środku Europy, jak to dyktuje jej położenie geograficzne, czy też na samym skraju tej ograniczonej Europy. Ta ostatnia perspektywa budzi w Polsce poważne obawy, oparte na historycznych doświadczeniach.

Polacy nie wiedzą, czy zjednoczona Europa będzie w miarę jednolitą strukturą, czy też w jej łonie, oczywiście na Zachodzie, zarysuje się hard core, wobec którego limitrofy będą siłą rzeczy grały rolę buforu. Polacy nie wiedzą jeszcze bardzo wielu rzeczy o swoich stosunkach z Europą (zachodnią) i można podejrzewać, że tego nie wie jeszcze także sama Europa. Polska ma jeszcze przed sobą etap prawdziwych dyskusji na temat jej stosunku do Europy, dyskusji, które mają już za sobą kraje ostatnio przyjęte do Europy, tj. do Unii Europejskiej. Na razie dyskutują elity polityczne, które wcale nie są jednomyślnie w swym stosunku do Europy. Stale znaczną rolę odgrywają zwolennicy „Europy ojczyzn”, a przecież „Ojczyzna Europa” ma sens wyłącznie przy częściowej rezygnacji z suwerenności, co zresztą *expressis verbis* wpisano w statuty i układy tworzące instytucje europejskie. Na tym punkcie społeczeństwa narodowe, których byt państwowy został w przeszłości przerwany lub tym bardziej te, które go po raz pierwszy niedawno uzyskały, są bardzo mocno uczulone, na pew-

no nawet przeczulone. Sądzić można, że dopiero po przeżyciu dłuższego czasu w ramach własnej, niezależnej państwowości, stałyby się one terenem, na którym rozkrzewić by się mogła świadomość ponadnarodowa, europejska.

Należy sądzić, że identyfikacja europejska stanie się rzeczywistością ogólnospołeczną we wszystkich krajach europejskich, w tym także w Polsce, ale nie będzie to proces szybki, przy czym nie wiemy dobrze, które kraje położone na kontynencie będą należeć do Europy, a które nie. Ale trzeba też pamiętać, że meandry historii i tempo, w jakim przebiegają historyczne procesy zmian świadomości, są to rzeczy nieprzewidywalne i często, a może najczęściej, przybierają kierunek, o jakim współczesnym nawet się nie śniło!

¹ Por. dyskusję nad tematem *La chute des empires: perspectives comparatives (The Fall of Empires: Comparative Perspective)* na XVIII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Montrealu, w szczególności referat wstępny A. Demandta oraz: V. Ukolova, *The Fall of the Roman Empire as an Historical Paradigm*, w: *18th International Congress of Historical Sciences, Actes, Proceedings*, Montréal 1995, s. 293-303, 308-309.

² F. Adamir, *The Fall of Empires in Comparative Perspective: The Ottoman Empire*; M. Schulze-Wessel, *The Fall of the Habsburg Empire*, tamże, s. 304-305, 307-308.

³ J. Stengers, *La déconstruction de l'Etat-nation: Le cas de la Belgique*, tamże, s. 42-43.

⁴ Kwestiom zbliżonym do naszego tematu poświęcił niedawno wydaną książkę Roman Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków*, Warszawa 1994. Sprawy wzajemnego stosunku więzi regionalnych i lokalnych z jednej a narodowo-państwowych z drugiej strony Autor nie doprowadza jednak do końca. Interesują go głównie „małe ojczyzny” z obszarów kresowych, szczególnie wschodnich, zwłaszcza w aspekcie przesunięć etnicznych i stosunków narodowościowych. Poza tym nie wykracza poza rok 1939.

⁵ Większość uczonych uznaje taką rolę wspólnot narodowych we współczesnym świecie i przypuszcza, że mają one jeszcze do odegrania ważną rolę. Są jednak i inne poglądy, jak reprezentowany przez Erica J. Hobsbawma, *Nationen und Nationalismus. Mythos und Realität seit 1780*, 2. Auflage, Frankfurt a.M. 1992 (w tym wydaniu Autor ocenił także wydarzenia, które zaszły od 1989 r.). Hobsbawm uważa, że nacjonalizm będzie słabł i nie odegra już wielkiej roli.

⁶ P. Łossowski, *Sprawa jedności europejskiej w okresie międzywojennym*, w: *Dziesięć wieków Europy*, pod red. J. Żarnowskiego, Warszawa 1983, s. 491-518.

⁷ Przykładem cytowana wyżej praca zbiorowa *Dziesięć wieków Europy*.